

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Członkowie Tow. „Spójni” otrzymują bezpłatnie.

Przedpłata miejscowa i zamiejscowa wraz z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	4 zlr. 40 ct.
półrocznie	2 „ 20 -
kwartalnie	1 „ 10 -

— Rękopisów nie zwraca się.

SPÓJNIA

Pojedynczy numer 18 ct. w. a.

Redakcyja, Administracyja i EKSPEDYCYJA

w Biurze Towarzystwa „Spójni” w Zakładzie kosmetycznym Jana Ichnatowicza, ulica Kopernika, 1. 3 we Lwowie.

Ogłoszenia dla członków po 3 ct. dla nieczłonków 6 ct. od wiersza czterolamowego drobnym drukiem (petytem).

Podróż cesarska po kraju

pod względem ekonomicznym.

Świetne i uroczyste przyjęcie jakiego cesarz doznał w całym kraju w ciągu swojej podróży ma obok wielu innych stron, z jakich się na nie zapatrywać można, jedną wielce ważną, t. j. ekonomiczną. Pismo nasze winno z powołania swego nad nią się zastanowić.

Przyjęcie to spowodowało bardzo wiele wysiłen i pracy.

Pomijając właściwy powód i cel tych wysilien i tej na wszelki wypadek niezwyklej demonstracyi, gdyż zastanawianie się nad tem jest rzeczą pism politycznych, nie możemy przemilczeć żeśmy się spotykali z bardzo różnemi i sprzecznemi zapatrywaniem na tę manifestacyą pod względem ekonomicznym.

Jedni utyskują na ogromne wydatki, jakie to spowodowało, ganią zbytek, na jaki się sadzono, upatrują w tem nowy dowód jakoby wrodzonej naszemu narodowi lekkomyślności, prowadzącej do marnotrawienia grosza ciężko zapracowanego w sangwini-cznem uniesieniu na okazanie swojej radości z przybycia Monarchy, na objawienie zadowolenia z Jego rządów nie bez przymieszki nadziei, że za tem pójdą jeszcze bardziej nas zadowolniające postanowienia i czyny, które nam powetują poniesione straty.

Czarno widzący uważają to za czczą igraszkę, błahą chęć błyszczenia, nieopatrne marnowanie sił potrzebnych na co innego, jeżeli nie za coś jeszcze gorszego.

Inni zapatrują się mniej żółciowo na tę rzecz. Sądzą oni że pobyt Monarchy w kraju jest zawsze pożądaniem zdarzeniem i że należy je wyzyskać przynajmniej o ile na to okoliczności pozwalają. Okoliczności nie pozwalają na żadne manifestacye polityczne, ich zdaniem, bobyśmy zmusili przez to Cesarza albo do cofnięcia się z drogi albo do objawienia zapatrywań któreby nam nie były miłe, a cho-

ciażby to uczynił niechętnie, to jednak musiałby to uczynić ze względu na sąsiadów. Powinniśmy jednak wyzyskać pobyt Cesarza, zdaniem tych panów, właśnie do zamanifestowania naszego ubóstwa i wzbudzenia w Nim niejako litości, a objawiając Mu zarazem przychylność i wierność, skłonić go do zarządzenia ziemi.

Są jeszcze inni apostołowie oszczędności, którzy bez względu na wszelkie inne powody lub cele sądzą że ani kraj, ani gminy ani prywatni nie powinni się wysilać na wielkie koszta z tej prostej przyczyny, że należymy w ogóle do najuboższych krain w Monarchii a oraz i w Europie.

Każde z tych rozumowań ma cokolwiek słuszności za sobą. Czynienie wydatków nad miarę z nadwerężeniem substancyi majątkowej byłoby w każdym razie wielkim grzechem ekonomicznym i dałoby się tylko usprawiedliwić poświęceniem dla wielkich, wzniosłych celów, dla ratowania Ojczyzny i t. p.

Nie sądźmy wszelako aby obecnie dla objawienia swojej radości z pobytu Monarchy lub zadowolenia z Jego rządów i t. d. czyniono u nas takie lekkomyślne zbytki, któreby narazić mogły na szwank ekonomiczny stan kraju. Ani gminy ani instytucye ani prywatne osoby ani Wydział krajowy ani Rady powiatowe nie poczyniły, pomimo świetnych dekoracyi i urządzeń na przyjęcie Cesarza tak wielkich kosztów żeby takowe miały aż zacieżyć w przyszłości na dobrobycie kraju. Jeżeli kto się naraził na szkody i straty, to może tu i owdzie pojedynczy prywatni obywatele.

Co do zdania jakoby pobyt Monarchy należało wyzyskać dla okazania Mu prawdziwego stanu ekonomicznego naszego kraju, to nie sądźmy najpierwej aby się ten cel dał osiągnąć przez to, żebyśmy się Cesarzowi przedstawili w lichych szatach, zaniedbanych domach i t. p. słowem przez manifestowanie ubóstwa. Monarcha rozsądny, lub w ogóle polityk, nie będzie oceniał

ekonomicznego stanu kraju według podobnych manifestacyi, ale polega on na głębszych i sumiennych badaniach sprawozdaniach i przedstawieniach. Takich sumiennych a prawdziwych przedstawień rzeczy powinny były dostarczyć nasze deputacye różne, Reprezentacye i grona obywatelskie. Zresztą, kto ma należyte pojęcie o konstytucyjnym ustroju państwa ten wie, że nie w takich państwach nie robi się przez samego tylko Monarchę, ale przez odpowiedzialnych Ministrów i przez ciała wybrane z pośród obywateli, których postanowieniom Monarcha tylko sankcyę nadaje. Obnazajamianie Monarchy z rzeczywistym stanem rzeczy ma zawsze swoje wielkie korzyści, ale ostatecznie zmiana stosunków nie zależy już od Niego samego.

Bądź co bądź wywołały te manifestacye w całym kraju wielki ruch przemysłowy, bardzo wielu rzemieślników i kupców oraz wszelkiego rodzaju robotników miało z tego powodu znaczne zyski. Jeżeli jedni ponosili znaczne wydatki to drudzy zarabiali. Zbytek rozwinięty przy tej sposobności nie pociągnął za sobą bynajmniej szkody ekonomicznej dla kraju. Owszem radośne czyni to wrażenie, gdy widzimy że wielu artystów naszych, wszelkiego rodzaju przemysłowców i kupców znalazło większe niż zwykle zajęcie i bardzo byśmy sobie życzyli, żeby to, co teraz jest stanem wyjątkowym mogło się stać regułą. Jedną ciemną stronę dostrzegamy w tym ruchu t. j. że wiele rzeczy musiano sprowadzać z zagranicy, że przemysł nasz nie stoi jeszcze na tej wysokości abyśmy się mogli obejść bez obczyzny. Są wprawdzie rzeczy potrzebne przy takich, jak obecne, manifestacyach, których nasz kraj produkować nie może i zapewne nigdy produkować nie będzie, ale nawet wiele rzeczy, jak jedwabne tkaniny, pasy do polskiego stroju, sukna, szkła i inne, bywały przecież wyrabiane w Polsce; więc sprowadzanie ich z zagranicy wzbudziło w nas smutne wspomnienie o podupadłym przemyśle naszym i ży-

czenie aby wypadki takie, jak odwieziny cesarskie wpłynęły na ożywienie przemysłu. Ale pomimo tego przekonani jesteśmy, że gdyby można zrobić bilans tego co przyjęcie Cesarza w całym kraju kosztowało a co przy tem nasi kupcy, nasi przemysłowcy i nasi robotnicy skorzystali to okazałoby się że większa część korzyści pozostała w kraju.

Dla tego nie podzielamy skarg na zbytek w przyjęciu Cesarza.

Miejskie Muzeum przemysłowe

we Lwowie.

(Dokończenie).

Mówiliśmy dotąd o jednym z głównych zadań naszego Muzeum przemysłowego t. j. o jego nieustającej wystawie i o życzeniach jakie w tej mierze jeszcze pozostają do ziszczenia.

Jestto jeden z najgłówniejszych środków dopełnienia celów takiej instytucji, ale nie jest jedynym.

Drugim środkiem jakiego Muzeum użyć postanowiło, jest: „biblioteka wraz z czytelnia”. Muzeum posiada nie wielki zbiór książek umieszczonych w kancelaryi Zarządu, ale nie ma jeszcze ani właściwej biblioteki, ani tem mniej czytelnia.

Pojmujemy że w obecnym stanie rzeczy nie mogło jeszcze Muzeum przyjść do posiadania biblioteki i urzędu czytelnia. Brak mu na to funduszy i miejsca. Cel jaki Muzeum ma przed sobą: podniesienie oświaty przemysłowej wymaga koniecznie tak dzielnego środka jak biblioteka i czytelnia, ale przy tak słabem zajęciu się tą instytucją, jakiej Muzeum doznaje, nie ma widoków aby rychło do tego przyszło.

Czytelnia i biblioteka wymaga osobnego lokalu i osobnego personalu; tembardziej że czytelnia dla przemysłowców musiałaby być wieczorną i nie mogłaby ta sama służba być użytą dla biblioteki i czytelnia, która pełni swoją czynność w salach wystawy, ani nie mogą być użyte te same sale.

Jak długo Muzeum nie będzie posiadało własnego gmachu, tak długo o ziszczeniu tego życzenia nie masz mowy. To zaś nie przyjdzie do skutku jak długo będzie panować taka obojętność dla tej instytucji, jaka się dotąd objawia nie tylko w obec Muzeum przemysłowego, ale w ogóle w obec spraw przemysłowych.

Dalszym środkiem do celu podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu krajowego miała być „sala rysunkowa do kopiowania i wykonania rysunków rękodzielniczych i przemysłowych”.

Otóż w tej mierze możemy powiedzieć, że Muzeum przemysłowe nie tylko odpowiedziało swojemu zadaniu, ale przewyższyło wszelkie oczekiwania. Dzięki staraniom obywateli opiekujących się tym zakładem uzyskano od Rządu założenie „przemysłowej szkoły rysunków i modelowania” przy Muzeum przemysłowym.

Szkoła ta rozwinęła się w krótkim czasie (istnieje ona bowiem dopiero czwarty rok) tak znakomicie, że można się po niej spodziewać najbawiennejszych skutków dla kraju.

Z każdym rokiem przybywa szkole rysunkowej uczniów. W ostatnim roku szkolnym który się zakończył w Czerwcu 1880 było 87 uczniów i 88 uczennic. Między uczniami było 32 przemysłowców, 34 uczniów z zakładu głuchoniemych, 8 uczniów z różnych szkół, 9 nauczycieli i praktykantów szkół ludowych, a 4 nie należących do żadnego zawodu; z pomiędzy uczennic było 35 nauczycielek i praktykantek szkół ludowych, zaś 53 pań bez oznaczonego zawodu. Godną uwagi jest ta okoliczność, że do tej szkoły, przeznaczanej już wedle założenia swego dla przemysłowców, właśnie ci tak nielicznie uczęszczają. Liczba 32 uczniów szkoły rysunkowej na tak znaczną ilość przemysłowców we Lwowie jest nader małym procentem. Wprawdzie pewna część młodzieży rękodzielniczej znajduje potrzebną naukę rysunku w miejskiej szkole przemysłowej, ale tam uczęszczają prawie sami tylko terminatorowie a i tych bardzo mała liczba w stosunku do ilości terminatorów znajdujących się we Lwowie. Do szkoły przy Muzeum się znajdującej uczęszczają głównie czeladnicy a najwięcej ich dostarcza „Gwiazda”. Chwałebny ten objaw działalności Gwiazdy traci wiele przezto na wartości, że frekwencya jest tak mała.

Niezajomość rysunku daje się bardzo dotkliwie uczuwać przy każdym nawet prostym wyrobie. Najbardziej objawia się to przy wyrobach stolarskich, tokarskich, ślusarskich i p. ale komuż nie wiadomo, że krawiec, szewc, introligator, cieśla, mularz, cukiernik, kucharz i nieledwie każdy rzemieślnik musi znać rysunek, jeżeli ma wytrzymać współzawodnictwo z zagranicznym

rękodzielnictwem; a nawet takiemu, który nie potrzebuje koniecznie znajomości rysunku do wykonywania swego rzemiosła, przynosi ta sztuka nader wiele korzyści.

Pomimo tego nie korzysta z tak łatwej sposobności wykształcenia się w rysunku jak tylko bardzo mała część młodzieży rękodzielniczej. Pochodzi to po części rzeczywiście ztąd, że bardzo wielu nie pojmuje korzyści, jaką im znajomość rysunku przynieść może, po części jednak ztąd, że godziny nauki w szkole a godziny roboty w warsztacie są z sobą w kolizji.

Czeladnik pracujący w warsztacie bywa dopiero o 7mej godzinie tak wolnym, żeby mógł korzystać z nauki w szkole, nauka zaś odbywa się od godziny 6tej do 8mej wieczorem. Ażeby więc czeladź mogła należycie korzystać ze szkoły musiałaby godziny być zmienione albo w szkole albo w warsztatach. Sądziemy że sprawa ta dałaby się bardzo snadnie załatwić, jeżeliby rzeczywiście czeladź przejęła się uczuciem potrzeby nauki rysunków i ochotą do tejże. Nie trudno byłoby albo wyjednać przełożenie godzin w szkole albo też przy umowach z majstrami zastrzedz czeladnikom wolność uczęszczania do szkoły.

Zależy to wszystko, jakeśmy powiedzieli, od dobrej woli i od zrozumienia swojej własnej korzyści ze strony tak majstrów jako też i czeladzi.

Szkoła rysunków i modelowania jest najważniejszą dla Muzeum instytucją, bo pierwszą, a jak dotąd jedyną, która stanowi żyjące świadectwo żywotności samego Muzeum.

Dalszy jej rozwój i postawienie na stopniu godnym stanowiska jakie nasz naród już zajął w dziedzinie sztuk pięknych, w malarstwie i rzeźbiarstwie, zależy głównie od tego aby nasz stan przemysłowy umiał należycie ocenić potrzebę kształcenia się wyższego, potrzebę nadania plodom swoim wartości artystycznej i w tym celu korzystał z tej szkoły.

Korzystać powinni ze wspomnianej szkoły jaką ona jest dla tego, aby przez liczny udział uczących się mogła się stać tem, czem być powinna.

Jeszcze jednym z ważnych środków jakie sobie do osiągnięcia swego przeznaczenia wytknęło Muzeum przemysłowe, są wykłady z dziedziny sztuk i rzemiosł.

Zdawałoby się że pole tak rozległe i tak wdzięczne powinno znaleźć i uprawiaczów chętnych i między publiczno-

ścią w ogóle, a w szczególności między przemysłowcami, jak najżywszy i najliczniejszy udział.

Doświadczenie pouczyło nas inaczej.

Zarządowi Muzeum trzeba to przyznać że przejął się ważnością sprawy i z gorliwością godną lepszego skutku zajął się był przed parą lat urządzeniem wykładów. Znaleźli się mężowie zawodu którzy poświęcili z gotowością swoje wiadomości, czas i trud dla tak pięknego celu. Były wykłady fachowe, zajmujące, udzielane przez mężów, którzy jako profesorowie szkoły politechnicznej lub jako praktyczni technicy dali wszelką rękomię, iż sprostają zadaniu, a oraz że potrafią się zastosować w wykładach do grona swoich słuchaczy.

Tymczasem udział publiczności w ogóle był nader mały a w szczególności udział przemysłowców tak nieznaczny, że go prawie za żaden nie należy uważać.

Zarząd zaprzestał więc urządzania wykładów.

Nie chcemy się rozwodzić nad przyczynami tego niepokojącego zjawiska. Zapisujemy fakt. Nie możemy jednak pominąć spostrzeżenia, które świadczy o niskim stopniu wykształcenia naszych przemysłowców. Mianowicie objawiało wielu przemysłowców, a to nawet właśnie wielu z czeladzi, która zdawałoby się że powinna pragnąć nauki, niechęć dla takich wykładów i wyraźnie pewien rodzaj nieprzyjaznego usposobienia. Rozumowali oni tym samym sposobem jakim rozumowali przeciwko maszynom robotnicy ręczni, mniemając w swoim krótkim widzeniu rzeczy, że wyuczanie różnych fortelów, że ułatwianie rękodzielniczej praktyki przez teoretyczne wyjaśnienia, pozbawi praktycznych robotników zarobku.

Walczyć przeciwko tym argumentom byłoby dziś już obrazą zdrowego rozsądku, ale nie możemy niestety zamilczeć, że takie argumenta podnoszono u nas przeciwko wykładom przemysłowym podjętym w najuczciwszym, najszlachetniejszym zamiarze: podźwignięcia naszego przemysłu i obronienia go od nawału obcej konkurencji.

Dały się wprawdzie słyszeć przeciwko tym wykładom inne zarzuty jak np. że były zbyt uczone dla naszej młodzieży przemysłowej, a nawet że pora nie była obrana stosownie, że należało było więcej praktycznych dać przykładów i t.p. Zarzuty te miały może cokolwiek nawet słuszności za

sobą, ale nie tłumaczą one bynajmniej naszej przemysłowej publiczności przeciwko zarzutowi obojętności i brakowi zrozumienia własnej korzyści. Były one raczej niezręczną zasłoną własnego wstrętu do nauki. Człowiek cheiwy nauki nie zraza się tak błahemi powodami, tembardziej, że gdyby w tej mierze objawiono swoje życzenia Zarządowi, a ten widział szczerą chęć uczenia się, byłby niezawodnie owe braki usunął.

Pocieszamy się, że głównym powodem niepowodzenia tych wykładów była nowość rzeczy. Spodziewamy się że z jednej strony ani Zarząd Muzeum przemysłowego ani mężowie zawodu, którzy tak ochotnie niesli w ofierze swoją pracę i wiedzę nie zniechęcili się na zawsze tem nieudaniem się pierwszych kroków.

Z drugiej strony tuszymy że z postępem czasu i młodzież przemysłowa nabrała innych przekonań i będzie się już teraz ochotniej garnąć do wykładów tak dla niej potrzebnych i pożytecznych.

Dlatego nie wahamy się wypowiedzieć życzenie, poparci w tem głosem poważnego koła Obywateli, ażeby Zarząd Muzeum przemysłowego porozumiał się z mężami zawodu tak w dziedzinie sztuk jako i techniki celem urządzania wykładów przemysłowych i artystycznych z użyciem materiału znajdującego się w Muzeum.

W końcu zalicza Muzeum do środków ku osiągnięciu swoich celów wystawy przemysłowe w miastach kraju naszego. W tej mierze mamy już doświadczenia, które dowodzą, że przy należytem staraniu można u nas urządzić wystawy przemysłowe z pożądanym skutkiem. Wprawdzie wystawy te nie bywały urządzone z inicjatywy Muzeum przemysłowego, ale przykłady pouczają, że gdyby Muzeum mogło takie wystawy urządzać nie chybiłoby skutku. Możliwość ta jednak zależną jest znowu od tego, ażeby żywszy udział kraju w przyczynianiu się do rozwoju Muzeum postawił Zarząd jego w możliwości podejmowania wystaw przemysłowych których urządzenie wymaga znacznych kosztów.

Z danego tu pobieżnego zarysu radzibyśmy aby Szanowni Czytelnicy a w szczególności Członkowie „Spójni“ powzięli przekonanie: czem jest Muzeum przemysłowe dla rozwoju krajowego przemysłu, a czem być może i ażeby obudzili w kraju żywsze zajęcie się tą tak pożyteczną instytucją.

PRZEMYSŁ DOMOWY.

Publikacya Zarządu Muzeum przemysłowego o której wspomnieliśmy w poprzednim numerze zawiera pierwszą część Okazów przemysłu domowego rusińskiego z tekstem objaśniającym w językach: polskim, niemieckim i francuzkim. Pierwszy ten zeszyt zawiera hafty, któremi niewiasty naszego ludu ruskiego zdobią swoje szaty. Jakiśmy już wspomnieli, wydawnictwem tem zajmuje się p. Ludwik Wierzbicki. Poprzedził on ten zeszyt tekstem, w którym nas objaśnia ze okolica, z której są zebrane wzory w tymże się zawierające pochodzą z okolic Przemysła, Starogo miasta, Bolechowa, Sołotwiny, Kutt, Sniatyna, Zaleszczyk, Husiatyna, Zbaraża, Brodów, Sokala, Bełża, Lubaczowa i Jarosławia.

Zauważył także autor wstępu, że styl w tym zeszycie przedstawiony sięga daleko na Wołyń i Podole. My pozwolimy sobie zauważyć, że ten styl powtarza się w okazach haftu w ludowych ubraniach na Ukrainie, w Węgrzech, na południowej Słowiańszczyźnie i nad niższym Dunajem. Wszędzie w tych krajach znajdujemy podobne, a niektóre takie same wzory. Pokrewny styl napotyka się w Norwegii i Szwecji, w średniowiecznych zabytkach niemieckich haftów i prawie u wszystkich narodów europejskich w tych zakątkach i krainach z których moda i przemysł fabryczny nie wyparły domowego ręcznego przemysłu i tradycyjnego odwiecznego stylu.

Z powodu różnie, jakie się znachodzą w okazach domowego przemysłu między ludem powyżej zakreślonej krainy zapuszcza się p. L. Wierzbicki w kwestye etnograficzne i zapytuje „czy to plemię czyste rusińskie“ zamieszkuje tę krainę? Zastanawia on się nad różnicą Huculów z pod Czarnohory od Podolanów i Pokucianów. „Zkąd się wzięła n. p. (zapytuje p. L. W.) w Kosowie koło Kut przedziwna polewa garncarska, zkąd na tych wyrobach ornamentyka renesansowa, zkąd w Jabłonowie pod Kutami przedziwne snycerstwo na drewnianych naczyniach, które według prof. Eitelbergera bywają piękniejsze od indyjskich wyrobów z drzewa sandałowego?“

P. L. Wierzbicki stawia to pytanie, aby sprawdzić, że nie mamy dotąd na nie odpowiedzi. Jednakowoż rozwiązuje p. L. W. przecież powyższe pytanie, w sposób, który niezadowolili może badaczy uczonych, historyków i archeologów, ale który trafia do przekonania prostego, zdrowego rozumu. Z faktów że cywilizacya Rumunów była pierwotnie rusińską, że język naszego ludu rusińskiego był, a nawet jest dotąd językiem Bojarów rumuńskich, że za Jagiełły było „coś podobnego i na królewskim dworze polskim i jak pierwsze druki krakowskie są ruskie (cerkiewne) tak też sztukę drukarską zaniósł do Rosyi do miasta Moskwy, Rusin ze Lwowa“ wywodzi p. L. Wierzbicki wniosek, że tutejszy lud ruski ziemi tej nie opuszczał nigdy i że należy do „twardziej“ Rusi, a nie został wypartym przez Rumunów, jak niektórzy twierdzą. W drodze bardzo prostego rozumowania doszedł Szanowny Autor do tego samego twierdzenia, jakie badania uczonych co do dziejów tej ziemi udowodniły, że ta

ziemia pierwotnie ruska, a raczej słowiańska jest nią dotąd i że lud dzisiejszy nie jest przybyszem ale od wieków na niej osiadłym t. j. przynajmniej tak dawno jak w ogóle Słowianie mieszkają w Europie.

P. L. Wierzbicki stoczył tu polemikę z niektórymi badaczami (pseudobadaczami), którzy „ruguja Rusinów z tej ziemi, a na ich miejsce Rumunów nasyłają“, aby usprawiedliwić nazwę swojej publikacji jako zbioru okazów *przemysłu domowego rusińskiego*.

Otóż przemysł ten potrzebuje teraz pielęgnowania, potrzebuje on konserwacji, winniśmy w nim uratować jedną z cech narodowych tej Rusi: halickiej, lwowskiej, bełskiej, przemyskiej, pokuckiej, jaką ona się objawiała w ciągu swych przejść dziejowych. „Jeszcze w początkach bieżącego stulecia pisze p. L. W. po dworach, po plebaniach, po izbach małomiejskich i włościańskich tkano dywany, kilimki, derhy, wyszywano i haftowano ubiór dawnym zwyczajem, zdobiono mieszkanie własnym i własnego gustu wyrobem. Powoli napływać zaczęły tanie wyroby fabryczne, moda zagraniczna rugowała prawdziwie gustowne wyroby swojskie coraz bardziej nawet u włościan, lud, najdłużej trzymający się starego zwyczaju, coraz bardziej ubożeje; wiejskich i małomiejskich pracowników, którzy obok roli trudnili się przemysłem domowym, zmuszono zarzucić warsztaty okładając ich podatkami jak miejskich rzemieślników. I przemysł ten dogorywał zupełnie“.

Tu właściwy punkt najważniejszy dla nas w tej sprawie.

„Przemysł domowy upada“, a to nietyle w skutek napływu fabrykantów obcych i wpływu mody ile w skutek zubożenia ludu, w skutek obciążenia przemysłu domowego podatkami. Stoimy więc znowu u tego kresu, do którego nas doprowadzają wszystkie ekonomiczne kwestye naszego kraju: zubożenia; stoimy u tej żywotnej kwestyi jak zaradzić złemu?

Upadek przemysłu domowego nie zagrażałby nas, gdyby on był wpływem podziału pracy w społeczeństwie, gdyby wynikał z tego że pewna gałąź wyrobów przeszła do fabryk albo przynajmniej do rąk rękodzielników poświęcających się wyłącznie jednej gałęzi przemysłu. Jeżeli rolnik musi być zarazem cieślą, murarzem, stolarzem, szewcem, tkaczem, a żona jego toż samo rzemiosłem trudnić się musi aby dom zaopatrzyć w konieczne potrzeby, to jest to znamię nierozwiniętego jeszcze życia ekonomicznego. W miarę zaś rozwoju tego życia rozdziela się praca, a każdy członek może się oddać wyłącznie jednemu zawodowi i wymieniać swoje wyroby za wyroby drugiego. Jednak jeżeli przemysł domowy upada dla tego, że ten, który się nim trudnił utracił swoje mienie, swój dom, w którym wyrabiał swoje domorodne towary i staje się tułaczem, wyrobnikiem żyjącym z dnia na dzień, natenczas musimy uważać upadek przemysłu domowego za klęskę.

Bardzo chwalebne są zamiary tych, którzy tak upadający przemysł chcą dźwignąć. W tym też chwalebnym celu podjęta została wspomniana publikacja p. L. Wierzbickiego. Nie jest to zresztą jedyne usiłowanie podjęte w tym celu w naszym kraju. Wszak Wydział krajowy utworzył nawet osobną kuratoryę

przemysłu domowego. Szlachetne te usiłowania zostaną tak długo bez skutku jak długo nie otworzą się drogi zbytu wyrobów naszych na wielkie targowiska światowe, jak długo w skutek obcej konkurencji wyrób zagraniczny będzie u nas tańszy, niż nasz krajowy a stosunki cłowe i podatkowe jakoteż w ogóle finansowe będą protekcją dla zagranicznego przemysłu i handlu raczej, niż dla krajowego. Na wszelki wypadek jednakże musimy uważać rozpowszechnianie okazów naszego przemysłu domowego za pomocą takich publikacji jak p. L. Wierzbickiego, jako bardzo pożyteczne i pragniemy gorąco, aby usiłowania jego zostały uwieńczone należyтым skutkiem.

P. L. Wierzbicki zapowiada jeszcze dziewięć dalszych zeszytów, które mają obejmować jeszcze dalsze wzory haftów, dywanów, kilimków, derh, dymek, wyrobów garncarskich, sncyerskich i t. d.

Przy tej sposobności winniśmy zwrócić uwagę na inne publikacje podobnych a po części takich samych wyrobów z południowej Słowiańszczyzny, Südslawische Ornamente wydane przez p. Feliksa Lay'a w Osieku (Esseg), z Węgier: („Ornamente der Hausindustrie Ungarns“) wydane przez dr. Karola Pulszky'ego i Fryderyka Fischbachia w Peszcie i „l'Ornement populaire Ukrainien, broderies, tissus, pissanki“ wydane przez p. Olę Kosarzewą w Kijowie.

Nie możemy się na razie wdawać w szczegółowe porównanie tych okazów zebranych od dolnego Dunaju począwszy na całym obszarze rozlegającym się na północ od Dunaju aż ku Dnieprowi i Wołdze. Jest to jedno z najdawniejszych gniazd Słowiańszczyzny. Wyroby te są nie tylko co do rysunku prawie zupełnie takie jak nasze ruskie z niektórymi odmianami, ale i co do materiału jednakowe a różniące się wielce od wyrobów narodów innych, szczególnie włoskich perskich i bizantyńskich. Za to bardzo wiele podobieństwa znalezione między stylem tych słowiańskich wyrobów a staro-indyjskich.

Co do materiału to i w tem różnica zachodzi od greckich, włoskich, bizantyńskich i perskich że te bywały prawie wyłącznie wykonywane na tkaninach wełnianych lub jedwabnych, zaś nasze ruskie jakoteż ukraińskie i inne słowiańskie bywają wyszywane na płótnie. Gdy przypomniemy że staro-indyjskie, babilońskie i asyryjskie szaty bywały przeważnie płócienne, to znajdziemy poniekąd skazówkę na pochodzenie tych naszych wschodnio-słowiańskich haftów. Lud nasz przechowuje w tych haftach tradycję kilku tysięcy lat i już dla tego samego archeologicznego interesu godzi się niedać zaginać tej gałęzi domowego przemysłu a przynajmniej przechować jego wzory.

Sprawy Towarzystwa archeologicznego

we Lwowie

Pod tą rubryką będziemy od niniejszego numeru począwszy zamieszczać publikacje Tow. archeologicznego we Lwowie udzielane nam przez Wydział, oraz będziemy przysyłać pismo nasze tym członkom Towarzystwa, których nam jego Wydział wskaże.

Wydział Towarzystwa archeologicznego we Lwowie rekonstytuował się po złożeniu godności Prezesa p. Dra Stanisława Krzyżanowskiego i wybrał na mocy §. 7 statutu Prezesem swoim p. Adolfa Pressena, Radcą c. k. Wyższego Sądu kraj. we Lwowie.

Zawiadamiając o tem Szanownych Członków Towarzystwa, uprasza Wydział, ażeby raczyli Swoim czynnym udziałem popierać jego usiłowania około utrzymania i rozwoju Towarzystwa.

Wydział postanowił wznowić wydawnictwo „Przeglądu archeologicznego“

Dziękując wszystkim Sz. Stowarzyszeniom, Redakcjom pism, jakoteż innym osobom którzy raczyli popierać Towarzystwo przez nadsyłanie swoich publikacji lub darów dla zbiorów Towarzystwa, upraszamy, ażeby raczyli Wydział w jego nowym składzie również zaszczycać dowodami swej uprzejmości.

W szczególności składa Wydział najgorętsze dzięki tym Stowarzyszeniom, Redakcjom pism i Miłośnikom Archeologii, którzy pomimo przerwy w czynnościach Towarzystwa nie zaniechali utrzymania stosunków z Towarzystwem i nadsyłania temuż Swoich publikacji lub darów.

Stosujemy to dziękczynienie do Szanownego Towarzystwa naukowego w Toruniu, „Jednoty ceskych filologu w Pradze, towarzystwa heraldyczno-genealogicznego „Der Adler“ w Wiedniu, towarzystwa „Herold“ w Berlinie, „Gesellschaft für Pommersche Geschichte“ w Gryfii (Greifswald), „Historischer Verein für Steiermark“ w Gracu, „Germanisches National-Museum“ w Norymberdze, „Academia araldico-genealogica“ w Pizie, „Società del Gabineto di Minerva“ w Tryeście a oraz do Sz. autorów, którzy swoje prace Towarzystwu przysyłali, jakoteż Miłośników, którzy je zabytkami starożytnymi obdarzali.

Wydział postanowił wydać do końca r. 1880 tom „Przeglądu archeologicznego“ łączący w sobie niewydane dotąd zeszyty tego pisma. Tymczasowo obrał Wydziału za swój organ czasopismo „Spójnia“ wychodzące we Lwowie i będzie takowe przysyłał Sz. Członkom Towarzystwa archeologicznego, którzy zapłacą wkładkę roczną.

Wkładka roczna wynosi 5 złr. w. a. i może być także spłacaną w ratach półrocznych po 2 złr. 50 ct. lub kwartalnych po 1 złr. 25ct.

Sz. Członkowie, którzy wpłacą od razu wkładkę całoroczną otrzymają także „Przegląd archeologiczny“ bezpłatnie.

Obecnie przypada do zapłacenia wkładka za rok 1880.

Pieniądze raczą Sz. Członkowie przesłać na ręce Skarbnika Towarzystwa p. Ludwika Rojeka, Dyrektora Tabuli krajowej, — inne korespondencje i przesyłki na ręce sekretarza Tow. Karola Widmanna we Lwowie,

Adolf Pressen. Karol Widmann. Ludwik Rojek.
Jan Mikuszewski. Julian Kołaczkowski.

Do sprawy „bazaru“ krajowego.

Statut tego zakładu opiewa jak następuje:

Sala Licytacyjna prywatna.

Warunki co do przyjmowania i sprzedaży przedmiotów Sali Licytacyjnej powierzonych.

§. 1. Sala Licytacyjna prywatna wykonuje następujące komisowe zlecenia:

a) sprzedaż z wolnej ręki i w drodze licytacji publicznej, wszelkiego rodzaju ruchomości; b) zlecenia osób trzecich co do kupna i sprzedaży różnych przedmiotów; i c) przyjmuje rzeczy do zachowania.

§. 2. Na sprzedaż z wolnej ręki lub przez licytację, przyjmuje się: meble, obrazy, lustra, instrumenta muzyczne, dywany, brzozy, kryształ, porcelana, wyroby ze szkła, przedmioty szczególne, złote, srebrne i inne drogiecenne rzeczy, zegary, przedmioty gospodarstwa domowego i zbytku, futra, ubiory bielizna, towary i wyroby fabryczne i rzemieślnicze metalowe, drewniane, wełniane, bawełniane, i inne hurtownie lub pojedynczo, ekwipaż i ich przynależności, uprząż, konie, bydło, przedmioty wiejskiego przemysłu i gospodarstwa i t. d.

§. 3. Wybór sposobu sprzedaży, to jest: z wolnej ręki lub przez licytację, zależy od woli właściciela.

§. 4. Oszacowanie przedmiotów powierzonych do sprzedaży dokonywa się na zasadzie wzajemnego porozumienia Zarządu Sali Licytacyjnej z właścicielem.

§. 5. Na dowód przyjęcia powierzonych do sprzedaży przedmiotów, Zarząd sali wydaje kwity z podpisem osoby do tego upoważnionej i przy wyciśnięciu stempla. Na kwitach będą wyrażone warunki, dotyczące przyjęcia i sprzedaży, szacunek i szczegółowy opis przyjętego przedmiotu, oraz wysokość opłat Sali należnych. Na odwrotnej stronie kwitu, są wyrażone odpowiednie punkty niniejszych warunków.

§. 6. Kwity wydają się bezimienne, a okaziciel kwitu uważa się za właściciela przedmiotu Sali powierzonego. Dlatego też, tak wydawanie pieniędzy za sprzedane przedmioty, jak i zwrot nie sprzedanych rzeczy, dopełnia się do rąk okaziciela kwitu, z którym też robi się obrachunek co do opłat należnych Sali, na zasadzie tego kwitu.

§. 7. Każdy przedmiot przyjęty do sprzedaży lub do przechowania, zaraz po przyjęciu takowego, ubezpiecza się od ognia, a na wypadek zniszczenia przez pożar, uszkodzenia lub zagubienia takowego, Sala Licytacyjna odpowiada za całkowity szacunek w kwicie oznaczony. Odpowiedzialność tę gwarantuje cały majątek Sali Licytacyjnej Prywatnej i złożona kaucya.

§. 8. Przedmioty powierzone Sali do sprzedania z wolnej ręki lub przez licytację, przyjmują się na czas jednego miesiąca, w ciągu którego, przeznaczone do sprzedaży przez licytację, będą w tej drodze trzykrotnie na sprzedaż wystawiane, o ile nie będą sprzedane za pierwszym razem. Następnie, jeżeli właściciel przedmiotu powierzonego Sali, nie odbierze go, albo nie porozumie się z zarządem Sali co do dalszego pozostawienia takowego, to dla odebrania tego przedmiotu służy właścicielowi termin czternastodniowy i za ten czas pobiera się należność za ubezpieczenie i składowe jak za cały miesiąc. Jeżeli właściciel przedmiotu Sali powierzonego nie odbierze go napowrót w tym ostatnim czternastodniowym terminie i nie uiszc wszystkich należnych Sali opłat, to przedmiot do niego należący, oddaje się do sprzedaży w drodze licytacji, od ceny jaka będzie zaofiarowana, a z sumy otrzymanej pokryje się wszystkie należności Sali

drzypadające, reszta zaś wypłaca się okazicielowi za kwitem.

§. 9. Opłata za ubezpieczenie i składowe powierzonych Sali przedmiotów ustanawia się na 1% miesięcznie od ceny szacunkowej przedmiotu i oblicza się tylko za całkowite miesiące. Opłata pobiera się z góry za miesiąc, przy oddaniu do Sali przedmiotów.

§. 10. Od ekwipażu oprócz zapłaty za składowe i ubezpieczenie 1% miesięcznie, pobiera się po 3 rs. miesięcznie za odkryte i po 6 rs. za kryte, od ich ceny szacunkowej za pomieszczenie.

§. 11. Opłata komisowego za sprzedaż przedmiotów Sali powierzonych, ustanawia się na 8% od ceny sprzedażnej. Opłata ta potrąca się z sumy otrzymanej przy sprzedaży przedmiotu.

§. 12. Jeżeli przed nływem miesięcznego terminu, przedmioty poruczone sali będą odebrane, to uiszczona z góry należność za ubezpieczenie i składowe tychże przedmiotów, nie zwraca się.

§. 13. Opłata komisowego za kupon lub sprzedaż na zlecenie osób trzecich, jak również opłata za przechowanie rzeczy ustanawia się na zasadzie wzajemnego porozumienia dającego zlecenie lub właściciela z Zarządem Sali Licytacyjnej, gdyż z góry nie można przewidzieć rozmiarów zlecenia i wielkości, oraz wartości rzeczy powierzonych do przechowania.

§. 14. Właściciel rzeczy powierzonych do sprzedaży może wycisnąć na nich pieczęć lub stempel na jednym lub wielu miejscach.

§. 15. Przedmioty powierzone do sprzedaży z wolnej ręki wystawiają się w osobnych salach, na tych przedmiotach zawieszają się kartki z napisem wysokości ceny szacunkowej, podanej przez właściciela i od nabywców żadna opłata nie pobiera się.

§. 16. Przedmioty przeznaczone do sprzedaży przez licytację wystawiają się przed czasem sprzedaży na widok publiczny, a sporządzona specyfikacja tychże przedmiotów, jednocześnie wywiesza się w Sali Licytacyjnej, wywiesza się w Sali Licytacyjnej, dla wiadomości osób, żujących ubiegać się o nabycie w drodze licytacji.

§. 17. W razie nabycia jakiego przedmiotu na licytacji, wianna być uiszczona całkowita należność lub jej część, lecz niemniej jak 19%.

§. 18. Kupujący na licytacji, obowiązani są do uiszczenia na koszt licytacyjne, po 1% od sumy, otrzymanej ze sprzedaży przedmiotów.

§. 19. Przewożenie lub przenoszenie rzeczy, na żądanie właścicieli, Sala Licytacyjna sama dopełnia, za umówionem wynagrodzeniem.

§. 20. Przedmioty nabyte na licytacji, powinny być odebrane najpóźniej w dniu następującym po licytacji, w przeciwnym razie, Sala Licytacyjna przedmioty nabyte, za które złożono tylko zaliczenie, oddaje na nowo do sprzedaży przez licytację, zadatek zalicza na swoją korzyść, a od przedmiotów za które uiszczoną została całkowita należność, pobiera z tytułu ubezpieczenia i składowego 2% od sumy postąpionej na licytacji i po upływie 6 tygodni od dnia licytacji, jeżeli w tym czasie nie będą zabrane,

przedmioty te oddają się do sprzedaży przez licytację od ceny, jaka będzie zaofiarowana, z otrzymanej przy sprzedaży sumy. Sala Licytacyjna potrąca należne jej, wyżej oznaczone 2% i 8% procent, resztę zaś wypłaca komu należy.

§. 21. Przedmioty powierzone Sali i pieniądze otrzymane z ich sprzedaży, wydają się bezzwłocznie okazicielowi kwitu.

§. 22. Sala Licytacyjna prywatna nie przyjmuje na skład i przechowanie powierzonych jej do sprzedaży towarów surowych, koni i bydła.

§. 23. W razie gdyby pieniądze otrzymane ze sprzedaży przedmiotów Sali powierzonych, nie były odebrane przez właściciela kwitu w przeciągu roku jednego od dnia dopełnionej sprzedaży, należność taka przedawnia się, kwit traci swą wartość i znaczenie, a Sala Licytacyjna Prywatna przeznaczy te pieniądze na Zakłady Dobroczynne miasta Warszawy, o czem podawać będzie, za pośrednictwem pism publicznych, do wiadomości ogółu.

Kronika.

„Dzwignia“ organ towarzystwa politechnicznego we Lwowie pismo wychodzące raz na miesiąc pod redakcją pp. L. Radwańskiego z współudziałem komitetu redakcyjnego złożonego z pp. Jana Frankoga prof. szkoły politechnicznej we Lwowie, Romana br. Gostkowskiego inspektora kol. Karola Ludwika, Józefa Jägermana prof. szkoły politechn. we Lwowie i Pawła Stwiertni inż. kolei Karola Ludwika jest już drugim pismem w naszym kraju poświęconem wyłącznie zawodowi technicznemu. Numer ostatni wydany d. 20 Sierpnia 1880 zawiera następujące artykuły: Sprawy Towarzystwa, O usniskach p. N. Kovatsa, Rys historyczny rozwoju dróg żelaznych, d. Romana Gostkowskiego, Rozmaitości, Literatura techniczna. Dołączone są; tablica rysunków i materiały do słownika technicznego.

Pod artykułem „Sprawy Towarzystwa“ znajdujemy odezwę zarządu zapraszającą do składek na rzecz G. H. Niewęgłowskiego, uchwałę Zarządu Tow. polit. względem wniesienia petycji do Sejmu o reformę szkół średnich, którą jak wiadomo Towarzystwo politechniczne udzieliło niektórym innym korporacyom do poparcia. Zdaje nam się że w takich razach powinno Stowarzyszenie dające inicjatywę w sprawie cały kraj obchodzącej udać się do wszystkich Stowarzyszeń istniejących w kraju zwłaszcza takich, o których słusznie przypuszczać można że ich sprawa obchodzi. Jeżeli chodzi o skuteczną agitację to nie powinno się pogardzać innemi Stowarzyszeniami i korporacyami, chociażby najmniej rozgłosnemi.

Jak petycja względem reformy szkół średnich, tak też i drugi wniosek uchwalony przez Towarzystwo politechniczne pochodził z inicjatywy profesora Karola Maszkowskiego.

Wniosek ten i na jego podstawie powzięta uchwała opiewa: ażeby w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w administracji wybudować się mającej kolei transwersalnej wy stosować petycję do Sejmu, w którejby żądano od Sejmu z powodu wniosku rządowego co do

kolei transwersalnej ażeby sobie zastrzegł że: 1) Towarzystwo które otrzyma koncesyę na budowę i eksploatacyę (wyzyskanie) drogi żelaznej podkarpackiej ma mieć siedzibę swego głównego zarządu w Galicyi; 2) Językiem urzędowym w manipulacyi tak zewnętrznej ako też wewnętrznej ma być język polski.

Artystyczne tkactwo. „*Acu pingere*“, malować igłą, znaczy to u Rzymian to samo co teraz nazywamy haftowaniem, albo wyszywaniem. W całej starożytności było to wyszywanie robotą ręczną przeważającym sposobem przyozdabiania tkanin. Tkanie wzorzystych rysunków jest późniejszym wynalazkiem. W Indiach wschodnich zatrudnia ręczne wyszywanie kobierców jeszcze zawsze znaczą część ludności. Między naszym ludem przechował się ten starożytny rodzaj przemysłu do dziś dnia. Nadmieniliśmy o nim w piśmie naszym mówiąc o haftach jakie się znajdują w tutejszem Miejskiem Muzeum przemysłowem i zdając sprawę o chromolitografowanej reprodukcji wzorów wyszywanych na Pokuciu i Podolu, które wydaniem przysłużył się naszej tak ubogiej artystyczno-przemysłowej literaturze p. Ludwik Wierzbicki. Lud nasz stoi w tej mierze na równi z Indjami, Chinami i Japonią, o których pewien znawca tego zawodu pisze (w „*Gewerbe halle*“) że pozostali wolnymi od zmian gustu i mody i zachowali tak tradycyjną technikę jakoteż i wzory, które od wieków nieuległy zmianie i przedstawiają tylko pewne warjacje.

W innych krajach, gdzie ten rodzaj przemysłu istniał, jak w Grecyi i w krajach Kalifatu arabskiego zmienił się stan przemysłu hafciarskiego, równocześnie a mianowicie w X wieku.

Wiadomo że w bizantyńskim cesarstwie rozwinęła się za Justynjana hodowla jedwabników i produkcyja jedwabiu. Równocześnie stało się to samo w państwie Sassanidów,

Wzory, które do owego czasu wyszywano rękami (haftowano) zaczęto odtąd tkąć. Tym sposobem przechowały się owe malowidła wyszywane, które już Homer opiewał.

Obok bizantyńskiego tkactwa rozwinęło się już w X wieku silnie tkactwo Saraceńskie, które otaczało Włochy półkolem od Bagdadu począwszy przez Kair, Palermo, Maroko aż do Granady. Handlowi Saraceńskiemu jedwabiami i złotogłowiami zawdzięczały swój wzrost miasta Amalfi, Lukka i Piza aż poki ich nie prześcignęły Florencyja, Genewa i Wenecya. Wzory fantastyczne saraceńskich tkanin i symbolikę ich uroczą pochodzącą z kultu światła i myśliwstwa zaczęto wkrótce naśladować we Włoszech. Profesor Dr. Karabacek udowadnia dokumentami, że aż do XIV wieku zachowały byle te włoskie tkaniny nietylko cechę ale i nazwę saraceńskich materyi.

Zwolna jednak ustąpiły żywe fantastyczne

wzory saraceńskie miejsca pomysłem flandryjskich tkaczów których płodem są wzory z granatowych jablek utworzone. Przyczynił się do uchylenia tych fantastycznych wzorów także rozwój narodowego żywiołu tak, że zarówno w tkactwie jak i w architekturze napotyamy już ściślejszy szyk, w którym przeważa symetrycznie i rytmicznie uporządkowany ornament roślinny. Pod względem technicznym wyrobiło się przekonanie, że przyozdabianie kolorowemi i złotemi nitkami jest rzeczą ręcznego haftu, aby przedstawiać postaci zwierząt i znaki heraldyczne, zaś głównem zadaniem tkactwa jest rozwinięcie jak największego bogactwa oraz piękności i świetności barw przy wzorach prostych i mniej wyszukanych. Wydoskonalenie techniki od haftu począwszy do wzorzystych atlasów przechodząc doszło w adamaszkach do najwyższego stopnia uwydatniania rysunku przez kontrasty wyzyskując do tego połyskliwą własność jedwabiu. Dziwnie głęboki ton aksamitu i najobfitsze użycie złotych nici połączonych z jedwabiem posłużyły do wydobycia przepychu w tkactwie jakiego nigdy przedtem nie osiągnięto. Te wzory właśnie nają się szczególnie do naśladowania w naszych czasach a to tak w tkaninach, jak w tapetach, kolorowych papierach i t. p.

Po upadku Medyceuszów we Florencyi przeszło przewodnictwo w tkactwie na Lugdun przez emigracyę florentyńskich tkaczów. Lugdun utrzymał pierwszeństwo dzięki opiece francuzkich statystów jak Colbert, Richelieu i t. d. chociaż przez emigrantów francuzkich i holenderskich rozszerzyło się tkactwo jedwabiu i do Niemiec. Techniczne zmiany zaprowadzono tylko co do bogatszego broszowania i przewagi nitek srebrnych oraz delikatnych tak zwanych chłodnych kolorów zamiast ciepłego kolorytu i ognistej złoćistości włoskich wzorów.

Autor niemiecki niewie lub niechce wiedzieć o znakomitych tkackich fabrykach tego rodzaju w Polsce na które wskazał właśnie p. J. Kołaczkowski w swojej „*Wiadomości o dawnych fabrykach w Polsce*“ a w szczególności o fabrykach pasów litych które jednakże ani z Włoch ani z Holandyi nie zaczerpały swego pochodzenia tylko wprost ze wschodu z Persyi Turcyi i t. d. chociaż później sprowadzano kierowników fabryk z Włoch, Holandyi i Niemiec jako obeznanych z techniką

Powtórzyło się więc w Polsce w XVIII wieku to co się zdarzyło w XIV we Włoszech t. j. zaszczerpienie sztucznego tkactwa ze wschodu do Europy.

To zjawisko w dziejach artystycznego tkactwa zdaje się być nieznanym Francuzom Niemcom, i t. d. zupełnie nie znanem. Naszą jest rzeczą, zwrócić na to uwagę Europy, tembardziej, że to polniesienie się malownic-

czego tkactwa w Polsce jest równoczesnem upadkowi tego przemysłu w Lugdunie, który przedtem przewodził na tem polu w Europie.

Z upadkiem Polski zgasła i ta gałąź przemysłu u nas a za to dźwiga się znowu Lugdun ale tylko na krótki czas.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wpływa nieraz postęp w jednym kierunku na cofanie się wstecz w innym. Tak wynalazek Jacquarda, który wywołał rewolucyę w tkactwie i popchnął tę gałąź przemysłu od razu dalej niż przez poprzednich dziewięć wieków postąpić zdołała, spowodował pod względem wzorzystości tego tkactwa zupełne cofnięcie. Artystyczna strona rysunku przeniosła się do malarskich pracowni ale za to w tkactwie zapanował w pierwszych 70 latach naszego wieku co do wzorów zupełny brak stylu z wszystkiemi swemi wadami przez nieznaną technikę, naturalizm i t. p. Dopiero od czasu gdy Bock i jego następcy zaczęli zbierać dawne tkniny a Cassareto, Giani Haas i Synowie z Wiednia zaczęli te wzory w sposób szczęśliwy naśladować, nastąpiła nowa epoka artystyczna w dziedzinie tkactwa, Ph. Haas i synowie zostali w r. 1878 uznani za najznakomitszych fabrykantów wytwornych tkanin.

Japoński papier maszynowy sprowadzony przez kupca Edm. Obst'a w Lipsku łączy w sobie wielką tęgosc i jedwabny połysk znanych japońskich papierów z równością tekstury i gładkością papierów maszynowych. Wzory tego papieru przedstawiają wszelkie stopnie miąższości od najcieńszego, tak zwanego jedwabnego, aż do kartonu. We wszystkich widać długie bawełniane włókna, których krzyżowanie się nadaje temu papierowi tęgosc i bezpieczeństwo od przedarcia, lepsze niż wszystkie nasze papiery mają. Zdaje się, że papier ten powinien znaleźć bardzo rozległe zastosowanie. Z próbek się okazuje, że włókna japońskich roślin papierowych dadzą się również dobrze użyć do fabrykacyi papieru jak nasze szmaty. Jeżelibyśmy mieli materiał surowy z Azji, tobyśmy mogli taki sam papier wyrabiać jak w Japonii. Tymczasem zawładnęły fabryki japońskie wyrobem papieru według systemu europejskiego i przysyłają nam gotowy swój papier. Niektóre domy handlowe japońskie zaczynają jednakże wysyłać do Europy materiał surowy. Ceny papieru satynowego i do pisania obliczone według formatu i wagi wynoszą 7 — 8 M. (4 złr. w. a) w przecięciu za kilogram. Są to ceny dosyć wysokie, jednakże nie przeszkadzają one użyciu papieru do rozmaitych celów. Materiał do wyrabiania tego papieru bierze się z rośliny kudzu, a mianowicie służy ku temu tylko z tej rośliny, które jest długo-włókniste i zawiera w sobie mączkę, którą przed użyciem tylko należy oddzielić.

Pierwsza krajowa
FABRYKA WORECZKÓW Z PAPIERU
F. ZAGORSKIEGO
 Lwów, ulica Jagiellońska 1. 15. (9-7)
 Cenniki oraz próbki na łaskawe żądanie franko wysyłają się.

Bolesław Mikuliński
 WE LWOWIE
 plac halicki nr. 12
 poleca
 skład i pracownię sukien męskich, oraz obfity wybór materyj zagranicznych i krajowych
 wykonuje wszelkie suknie męskie wedle najnowszej mody jak najstaranniej. (4-?)

Koncesyonowane
Biuro wywiadowcze
JÓZEFA BIRKLE
 we Lwowie, Rynek, liczbą 40,
 ma do umieszczenia: Nauczycielki, bonny, klucznice, panny służące. Gouwernerów, metrów muzyki, rządców, ekonomów, pisarzy, leśniczych, gorzelników, kasyerów, ogrodników, lokaj, furmanów. Zajmuje się z skromnem wynagrodzeniem pośrednictwem sprzedaży i kupna domów, majątków i realności, wydzierżawieniem folwarków większych i mniejszych.